Nr. 17. Lwów, dnia 19. kwietnia 1907. Rok XL. Tom LXXIII

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Nowe prądy.

Nie wiem, czy dość trafnie określam tem mianem myśli i aspiracye naszego ziemiaństwa, datujące już od lat kilkunastu i czekające tylko sprzyjających okoliczności, by się stały czynem; w takim razie to, co powiem, rozprószy sprzeczność pozorną tylko.

Idea rozszerzenia ram działalności Towarzystwa kred. ziemskiego poczęła się w drugiej połowie lat 90-ych. Poród jej był ciężki, jak zwykle bywa, gdzie nikt się nie pyta, co się urodziło, lecz kto rodzi. Chociaż więc wyszła ona ze sfer najkompetentniejszych, bo od samych delegatów Towarzystwa, to światło dzienne ujrzała dopiero w lat kilka, bo w r. 1900. Od roku 1897, jak wiadomo, fale nowej ewolucyi społecznej zaczęły coraz silniej podmywać fundamenty szlacheckiej budowy; parcelacya robiła spustoszenia, a tem trudniejszą była do zwalczenia, że podnosiła cenę ziemi jak 1 : 5, interes więc własny parcelujących stawał się sprzymierzeńcem. Wtedy to na zebraniu delegatów w r. 1900 padły słowa: „że melioracye rolne są jedynym środkiem utrzymania się przy ziemi; że kredyt melioracyjny może to sprawić, iż nawet zły dłużnik stanie się wypłacalnym“.

Inicyatorzy widzieli rzeczy jasno; nie łudzili się, aby jakaś siła zewnętrzna zdolną była odwrócić grożące niebezpieczeństwo, jeżeli z łona samego ziemiaństwa nie wyjdzie przeciwdziałanie destrukcyjnym prądom, jeżeli sama szlachta, przez Towarzystwo kredytowe reprezentowana, nie potrafi obronić swoich placówek.

Tymczasem w ciągu lat pięciu od r. 1897 przeszło 200.000 m. własności tabularnej stopniało skutkiem parcelacyi i gdyby tak dalej iść miało, to — jak oblicza dr. St. Grabski — w jakich 30—40 latach nie pozostałoby jej ani śladu. Ażeby temu zapobiedz, projektowano rozszerzyć działalność Towarzystwa kredytowego:

1) w kierunku decentralizacyi, tj. powołania do czynnej akcyi jego wydziałów okręgowych, tj. aby one wzięły inicyatywę w zawiązaniu i ukonstytuowaniu okręgowych towarzystw parcelacyjnych. Nawiasem mówiąc, było to to samo, co w lat kilka później projektował Wydział krajowy, z tą tylko różnicą, że Towarzystwa okręgowe działać miały nie na swoją rękę, mając jedynie interes Towarzystwa kred. na widoku, podczas gdy spółki, jakie projektował Wydział krajowy, byłyby czynnikiem obcym zupełnie, mając na celu jedynie interes własny.

2) w kierunku udzielania przez Towarzystwo kredytowe pożyczek na melioracye rolne.

Pierwszy wniosek nie znalazł zupełnie poparcia w łonie Dyrekcyi, a co za tem idzie, wśród delegatów. W takich razach są ukute gotowe frazesy, jak ten, że instytucya, mająca za zadanie całość własności tabularnej i spełniająca dotąd swą rolę nieskazitelnie, nie może sama przykładać ręki do rozbijania majątków szlacheckich. Większą sympatyę napotkał projekt udzielania pożyczek na melioracye rolne, ale i to dzięki zbiegowi okoliczności, że jak raz znalazł się pod ręką Galicyjski bank dla handlu i przemysłu, który, otworzywszy wówczas swoją filię we Lwowie, oświadczył gotowość oddania się tej prawdziwie obywatelskiej pracy i ogłosił, że jako instytucya w pierwszym rzędzie techniczna będzie projektował i wykonywał roboty melioracyjne, a jako instytucya bankowa otworzy kredyt potrzebującym, a pokrywać go będzie przez realizacyę po-

życzek melioracyjnych przez Towarzystwo kredytowe zapewnionych.

Doskonalszej kombinacyi w danym razie trudno było wymyśleć. Bylibyśmy prześcignęli Królestwo na polu melioracyi rolnych, tam bowiem dopiero teraz coś podobnego przychodzi do skutku.

Niestety nadzieje oparte na czynnej akcyi Banku dla handlu i przemysłu rozwiały się niebawem. — Bank ten, o losach którego pisałem tu obszerniej (Rolnik nr. 19,05), zaangażowany w likwidacyę upadłego Galic. banku kred., wycofał się po roku z akcyi melioracyjnej. Złe języki mówiły, że uczynił to dlatego, że dział melioracyi rolnych nie zapewniał takich zysków, do jakich banki są przyzwyczajone, w co jednak uwierzyć trudno, znając genezę powstania tej instytucyi, dźwigniętej kapitałami najpierwszych w kraju rodzin, które wzięły sobie za zadanie ekonomiczne podniesienie kraju. Świadczą o tem dalsze losy tejże instytucyi i ostateczne w r. z. jej odrodzenie przy finansowym współudziale Austryackiego Zakładu dla handlu i przemysłu. Wszystko to dowodzi, że rola jej dotychczas nie skończona. Bądź co bądź na razie melioracye rolne osiadły na mieliźnie.

W roku 1903 sprawą ukrócenia dzikiej parcelacyi zajął się Sejm krajowy, poleciwszy Wydziałowi krajowemu, aby opracował ustawę, normującą warunki parcelacyi zgodnie z wymaganiami interesu publicznego. Nie powiedziano wprawdzie, gdzie ten interes zaczyna się, a gdzie kończy, dyskusya jednak obracała się zawsze w tem samem kółku, t.j. by nie zniknęły doszczętnie szlacheckie dworki, a parcele chłopskie nie powiększały skarłowacenia, uniemożliwiającego wszelką na nich kulturę.

Wobec sprzecznego interesu klasy ziemiańskiej można było z góry przewidzieć, że są to *pia desideria*. Ten sam bowiem interes, który zwichnął w zarodku akcyę Towarz. kred., ten sam przeważył w Sejmie, nie mówiąc już o niepodobieństwie pogodzenia nieograniczonej podzielności gruntów włościańskich z minimem parceli.

Wydział krajowy, któremu ta trudna rola przypadła w udziale, okazał się też przeciwnym wszelkim ustawowym ograniczeniom, uważając, że parcelacya jest to proces tak żywotny, iż w żadne formułki biurokratyczne ująć się nie da; co jednak zdaniem Wydziału krajowego jest do zrobienia możliwem, to powołanie do życia pod jego patronatem prywatnych spółek parcelacyjnych. Słusznie czy nie, ten ostatni projekt nie tylko nie ratował sytuacyi, lecz owszem zwiększał niebezpieczeństwo wzmożenia się lichwy w handlu ziemią — czyli, że kraj spadłby z deszczu pod rynnę.

Na tem sprawa utknęła, by zaś nie stawiać jej rozwiązania na ostrzu miecza, uznano za najwygodniejsze rozwiązanie odroczyć; a jako złoty most przyjęto rezolucyę posła Merunowicza, by Wydział krajowy, mający tak szczęśliwą rękę w załatwianiu innych kraju potrzeb, jak np. kasy Reifeisena, wziął raz jeszcze rzecz tę pod rozwagę i wynalazł sposób pogodzenia ze sobą ognia i wody.

Czy go wynajdzie, wątpić wolno. Czy arcyżywotne w obecnej dobie włości rentowe nie przyjdą mu w pomoc, żłobiąc łożysko dla uregulowania palącej kwestyi agrarnej

KRUK W PODANIU LUDOWEM.

(Dokończenie — patrz nr. 14.)

To wszystko świadczy, że ptakowi temu przypisywano własności ludzkie. Mówi się nieraz o krukach, że wobec nadchodzącego niebezpieczeństwa zrzucały lub przywdziewały swe pióra, ale także pojmując go tak, jakby był człowiekiem, wyposażano go charakterystycznemi cechami kruka. Wprawdzie lata i kruczym głosem się odzywa, ma dziób, skrzydła i nogi ptasie, ale mówi, myśli i działa jak człowiek, ma nawet zęby, jeżeli fantazya pana stworzenia uzna to za potrzebne, aby opowiadanie urozmaicić.

Ale kruk to nie zwyczajny człowiek, to raczej bóstwo lub półbożek. Że występuje jako kruk, to nic dziwnego, bo inne bóstwa także nieraz postać ptaków przybierają. Indyanie na przykład czczą orła, który rządzi piorunami, a w staroniemieckiem podaniu jest również mowa o orle, stojącym na osi ziemi.

Kruka czczą najrozmaitsze narody, począwszy od czerwonoskórych, a skończywszy na niektórych plemionach północy, u których utrzymuje się wiara, że bóstwa używają kruka za posła, a w Kalifornii na przykład kruk ma być w stosunkach z czarownikami. U wielu plemion ptak występuje samoistnie, nie podlega wpływom bóstwa. Niekiedy znów służy bóstwu za tłumacza. U plemion czerwonoskórych utrzymuje się wiara w wszechmoc kruków. One to przyniosły ogień na ziemię, stworzyły światło, zapaliły słońce na niebieskiem sklepieniu. Aby dać przykład ich działalności, opowiemy coś o tej ostatniej ich pracy.

Bożek słońca jest właścicielem tego ciała niebieskiego. Ludzie tam żyją jeszcze w ciemności, bo wszystkie gwiazdy trzyma w zamknięciu — kruk zatem chce światło dzienne rozniecić, ale to nie może się stać łatwym sposobem, bo światło to jest pilnie strzeżonem. Trzeba więc użyć podstępu, nie wystarczy tu jednak zwykła przebiegłość kruka, trzeba zużytkować nadprzyrodzoną siłę, jaką ptak ten posiada. Przybiera zatem na siebie postać sosnowej igły. Igłę tę razem z wodą wypiła córka króla słońca, a po kilku tygodniach wydała na świat syna, którym był kruk. Ten ostatni pozyskał serce dziadka, ale niespodziewanie zmienia się w kruka, otwiera szkatułkę ze światłem i słońce zaświeciło i już zamknąć się nie da, a zuchwały kruk odlatuje tymczasem.

Podług innego podania oswobadza on słońce zamknięte w szkatułce mocarza Tsingit. Kruk też powołał do życia wody i ziemię urodzajną, a także zwierzęta i rośliny. Na jego zlecenie nagie skały pokryły się roślinnością, sosny i cedry wyrosły. Wrony przyniosły krukowi artykuły żywności, śledzie, łososie i t. d.

Ale siebie i ludzkość musi on też bronić od złych mocy. Dzielnie się im broni, pod jakąkolwiek postacią występują. Nauczył on też ludzi wielu rzeczy bardzo pożytecznych, krótko mówiąc, przy pomocy innych zwierząt dokonał wszystkiego, co w podaniu innych ludów spełniało bóstwo lub też człowiek jakiś nadludzką obdarzony siłą.

A ile legend o tem, jak on sam powstał i jak innym ptakom i zwierzętom udzielił barw ciała! Jak fantazya czerwonoskórych wyzyskała żarłoczność i przebiegłość kruka! Powstało w ten sposób mnóstwo barwnych obrazków i porównań interesujących dla ornitologa, a dla etnologa cennych.

Ale materyał ten powinien być właściwie poszczególnie rozbieranym tak ze względów geograficznych, jak ornitologicznych. Na tem miejscu można było zaledwie zlekka naszkicować tę kwestyę, podczas gdy psychologiczna strona tych ludowych podań kryje się poza empirycznem szeregowaniem faktów, przedstawiających kruka w świetle legend, podań i przesądów.

Pewnem jest, że fantazya ludzka szeroko w tym kierunku rozwinęła skrzydła. Nie zawsze kum kruk wysuwa swą czarnopiórą postać z pomiędzy gałęzi bluszczu i mirtu, nieraz wygląda z pomiędzy zielska i splątanych gałęzi krzewów dziko rosnących lub też dziekiego winogradu. Nic też dziwnego, że ten popularny ptak sprawił, iż struny poezyi ludowej zadźwięczały na jego cześć.

L. K..n..

i czyniąc zbędnemi inne eksperymenty, to niezadługo zobaczymy. Niebezpieczeństwo w tem tylko, by rozzuchwalona brakiem wszelkiego wędzidła lichwa gruntowa nie przybrała zbyt wielkich rozmiarów, grzebiąc pod swemi gruzami nieopatrznych, którzy w prostocie ducha wierzyli i wierzą, że cena bieżąca ziemi a jej wartość, to jedno i to samo.

Spadek cen, który pod wpływem rozszerzenia praw Polaków do władania ziemią na Litwie, o co usilnie sami Rosyanie czynią starania, może nastąpić rychlej, niż się spodziewamy, a wtedy ekonomiczna ruina czeka tych wszystkich, którzy nieopatrznie handlują ziemią, byle handel szedł. Na to niebezpieczeństwo i potrzebę ustawowego ukrócenia lichwy gruntowej zwracał niejednokrotnie w prasie uwagę dr. St. Grabski; czy jednak lekarstwo nie przyjdzie za późno, o tem przezorność myśleć każe.

Gdy tym sposobem i parcelacya i melioracye rolne pozostawione są, że tak powiem, losowi, występują na jaw nowe prądy, świadczące bądź co bądź, że opinia publiczna czuwa i szuka dróg załatwienia tych piekących potrzeb.

Inicyatywę dał p. Włodzimierz Gniewosz jako przewodniczący komisyi, wybranej w r. 1900 do zmiany statutu i regulaminu pożyczkowego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Poruszył on w prasie te kwestye przed tegorocznemi obradami Tow. kred., lecz chociaż poruszył niezręcznie i dlatego tylko nie trafiło jego odezwanie się na grunt przyjazny — to jednak głos jego nie powinienby przebrzmieć bez śladu.

Przypominając pp. delegatom, że niebezpieczeństwo, grożące zagładą większej własności, istnieje ciągle; za motyw do ujęcia w swe ręce parcelacyi przytacza wysokie koszta administracyi Towarzystwa kredytowego*) i stąd wyprowadza wniosek, „iż czas zmienić statuty, rozszerzyć działalność Towarzystwa na wzór innych instytucyi finansowych na miasta, gminy, mniejszą własność, intratne a nieryzykowne przedsiębiorstwa“.

Mocno wątpię, aby projekt nowego statutu, wypracowany przez dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, o którym wspomina pan G., liczył się i z powyższemi premissami i z przekształceniem instytucyi zupełnie nieodpowiedniem jej przeznaczeniu, bo po pierwsze jeszcze żadna finansowa instytucya nie zachwiała się w posadach skutkiem większych lub mniejszych kosztów administracyi, a po drugie ani leżało nigdy w zamiarach stowarzyszonych odwracać Towarz. kred. od właściwego przeznaczenia i zamieniać je w jakieś intratne przedsiębiorstwo, ani byłoby to możliwem, mówiąc otwarcie. Być może, iż Towarzystwo kredytowe, zasklepione w ramach pożyczkowania i realizacyi pożyczek, jest zbyt konserwatywnem; ale ten, choć może przesadny, konserwatyzm jest bodaj większą gwarancyą zaufania, niż rzucanie się na burzliwe fale intratnych interesów.

Ani parcelacya, ani pożyczki na melioracye rolne nie są owemi intratnemi przedsiębiorstwami; zadaniem ich byłoby właśnie wzmocnić podstawy bytu instytucyi, która właściwie pierwszy i najgłówniejszy peryod swej działalności już wypełniła.

Głos ten zasłużonego działacza w sprawach obywatelskich, jak niemniej rozwój działalności zawiązanego przed dwoma laty „Towarzystwa wzajemnej pomocy ziemian“, o którem pisaliśmy niedawno na tem miejscu (nr. 7 „Rolnika“), wyrażając wątpliwość, ażali środki, jakiemi ono rozporządza, odpowiadają zamiarom — były podczas tegorocznych obrad w Towarzystwie kredytowem przedmiotem narad i uwydatniły właśnie owe nowe prądy, znamionujące że jeżeli opinia publiczna nie wywarła dotąd dodatniego wpływu na władze Towarzystwa kredytowego, t. j. nie okazała stę dosyć silną, by zaważyła na szali reformy Towarzystwa, to w każdym razie staje się ona coraz przychylniejszą dążeniom ziemiaństwa. Taką zmianę w opinii cechuje wniosek br. Konopki, który proponuje utworzenie przy T. K. Z. instytucyi na wzór kasy pożyczkowej przy ziemstwach na Śląsku istniejącej, a gdyby to okazało się niemożliwem, to Dyrekcya ma wziąć pod rozwagę zasilanie funduszami Towarzystwa prywatnych stowarzyszeń w celu ochrony ziemi i w ciągu 6-ciu miesięcy przedłożyć pod tym względem swoje wnioski zwołać się mającemu *ad hoc* ogólnemu zgromadzeniu.

Del. dyr. Męciński oświadczył się za tym wnioskiem, nie ma jednak wiary, aby to doprowadziło do jakichś poważnych rezultatów. Natomiast zdaniem jego Związek centralny miałby przed sobą pole wielkiego powodzenia pod protektoratem tak potężnej organizacyi, jaką przedstawia Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Cóż znaczą te głosy?

Znaczą znamienny zwrot w opinii kół miarodawczych, które coraz więcej skłaniają się do wyrwania Towarzystwa z zaklętego koła niemocy. Czy nastąpić to ma w tej lub innej formie, o to mniejsza. Jeżeli tylko Towarzystwo znajdzie możność obracania na ten cel jakiejś części swoich zasobów bez ujmy dla wypełniania swojej głównej roli, jaka przy niem pozostała, (a tą: realizacya kuponów i spłata listów zastawnych wylosowanych), to mniejsza o to, w jakiej formie ów ciężar weźmie na swoje barki. Zasługa pozostanie przy niem w każdym razie.

Kulminacyjnym punktem obrad była mowa, wygłoszona przez czcigodnego prezesa Rady narodowej, Tadeusza Cieńskiego, który stwierdził to, cośmy niedawno na tem miejscu powiedzieli, że potrzebą pierwszorzędną jest u nas znalezienie szeregu ludzi, którzyby umieli pracować na roli z miłością i poświęceniem. Jeżeli tego nie zdobędziemy, to nie pomogą żadne instytucye.

XAW. KAMOCKI.

Jakie mogą być u nas maksymalne plony?

Pytanie to jest ważniejszem, niżby się nam na pierwszy rzut oka wydawało. Możliwość osiągnięcia plonu, choć jest z jednej strony ideałem niekiedy odległym, jest zawsze jednak celem, do którego dążyć możemy. Bo to, że się jakiś wysoki plon zebrało, rozstrzyga empirycznie kwestyę, co jest możliwem w danych warunkach gleby i klimatu. Marzenia zostają sprowadzone z krainy utopii w sferę faktów urzeczywistnialnych. I w rolnictwie zwycięstwo leży w rękach silnych duchów, wątpiących tam, gdzie ogół nie ma najmniejszych podejrzeń, sięgających śmiało wyżej poza granice, które proza życia codziennego za niewzruszalne zakreśla. Współzawodnictwo podniecane wystawami, nagrodami i t. p., dokonało wielkich rzeczy na polu hodowli zwierząt. Dzielność, uroda jednostek sporadycznie się ujawniające stają się przymiotami powszechniejszemi, a ogół hodowców powoli przesuwa w górę granice tego co wczoraj jeszcze było szczytem doskonałości w postępie.

W dziedzinie uprawy roślin podobnego rodzaju po-

*) Ten zarzut został dosadnie zbitym przez delegata b. prezesa Tow. Gosp. Dra Włodzimierza Kozłowskiego. *Red. „Rolnika“.*

dnietą może być rejestrowanie tych plonów maksymalnych, które w sprzyjających warunkach udało się komuś zebrać. Tak n. p. plon 330 q. z morga buraków cukrowych zebranych przed kilku laty na 7-miu morgach w Mikulicach, jest faktem tejże samej doniosłości, jak wiadomość ta, że krowy dające do 4000 litrów rocznie nie należą do nadzwyczajności.

Naturalnie musimy, czyniąc porównania hodowli z rolnictwem w tym kierunku, zrobić tylko to przypomnienie, że przy produkcyi roślinnej możliwość otrzymania maksymalnego plonu częstokroć jest bardzo znacznie zależną od tego, co nazywamy „dobrym lub złym rokiem“, a co jest sumą rozmaitych czynników, wobec których jesteśmy bezsilni w danej chwili. Bo całkowicie bezsilnym rolnik i tu nie jest. Walczyć z tytanicznemi potęgami przyrody nie może on siłą, lecz rozumem, pokonywuje ją przystosowaniem się do tego, czego zmódz nie zdoła. Dobór odpowiednich odmian roślin przystosowanych do danego klimatu, właściwe danym warunkom — uprawa i nawożenie, wszystko to sprawia, że z jednej strony granice maksymalnych plonów idą w górę, wysokie przeciętne plony stają się powszechnymi, nieurodzaje rzadziej nas nawiedzają.

W myśl powyżej powiedzianego zwracam się do rolników z wezwaniem do komunikowania w łamach „Rolnika“ każdego wielkiego plonu, który im się uda zebrać, a robiąc początek, podaję tu poniżej niektóre plony gospodarstwa dublańskiego z r. 1904, zebrane przez dyrektora p. Juliusza Frommla, według jego ostatniego sprawozdania złożonego Sejmowi z wyników gospodarskich Dublan:

Liczba porząd.	Nazwa rośliny uprawnej	W roku gospodarskim 1904/5																		
		Zebrano											Produkcya z 1 morga				Produkcya z 1 hekt.			
		z morgów	z hektarów	w snopie			w ziarnie						w snopie		w ziarnie		w snopie		w ziarnie	
				kóp	snopów	fur	celne q	celne kg	średnie q	średnie kg	poślad q	poślad kg	kóp	fur	q	kg	kóp	fur	q	kg
1	Żyto	$30\frac{1}{2}$	17 54	429	33	—	697	33	38	75	20	56	14·07	—	24	87	24·6	—	42	15
2	Pszenica ozima	38	16·11	532	06	—	614	05	51	49	24	01	14	—	18	14	24·5	—	31	74
3	Jęczmień ozimy	2	1·15	12	06	—	30	57	—	—	1	50	6·1	—	16	03	10·7	—	28	10
4	Jęczmień jary	20	11·51	117	42	—	245	26	—	—	12	56	5·87	—	12	89	10·3	—	21	15
5	Owies	$19\frac{1}{4}$	11·07	177	27	—	282	74	—	—	—	—	9·22	—	14	68	17	—	24	61
6	Rzepak	10	5 75	—	—	425	119	62	—	—	—	—	—	42·5	11	96	—	74·4	19	41
7	Koniczyna biała	10	5·75	—	—	63	28	31	—	—	1	84	—	6·3	3	01	—	10 5	5	24

Sz. autor zestawił wszystko tylko w morgach — obliczyliśmy to samo na hektary i podajemy obydwa zestawienia. *(Red.)*

Niewątpliwie, że suchy rok 1904 należał do nadzwyczaj pomyślnych dla zbóż, a szczególniej ozimych, ale biorąc pod rozwagę warunki gleby dublańskiej z natury nie bardzo bogatej i porównując plony tutejsze do plonów maksymalnych zbieranych w innych, lepszych okolicach kraju, dochodzimy do wniosku, że przypisać to przedewszystkiem należy sposobowi uprawy, nawożenia, doborowi odmian i t. d., t. j. temu, co nazywamy racyonalnem postępowem gospodarstwem. *25 q żyta, 18 q pszenicy z morga* zebrane przeciętnie na 30 względnie 38 morgach, są to plony, o których możemy dzisiaj powiedzieć, że są nie tylko w Saksonii możliwe.

Prof. J. M. Pomorski.

Pogadanki hipologiczne.

VII.

W sprawie koni dla wojska czytaliśmy w nrze 14 „Rolnika“ z 29. marca wznowione skargi na komisye asenterunkowe.

Oto w Kałuszu, pisze pan W. Komornicki, przedstawiono komisyi około 20 koni, „między temi konie bardzo dobre pod każdym względem“ (?). Komisya nie kupiła ani jednego, natomiast „prawie wszystkie konie wykupił wielki handlarz, by za parę dni te same konie gdzieindziej tej samej komisyi przedstawić, będąc notabene pewnym, że mu wszystkie przedstawione konie komisya napewne kupi (!!).

Jeszcze w 1901 r. w nrze 44 „Rolnika“ z 2. listopada omawiałem szeroko te kwestye w artykule zatytułowanym „Czy pretensye galicyjskich producentów koni do c. i k. armii są uzasadnione“. Odpowiadałem wtedy na skargi wniesione na szpalty „Rolnika“ przez p. Władysława Gniewosza, który wówczas w imieniu narodów, zamieszkujących kraje „od Lisbony do Petersburga, od Rzymu do Stokholmu“, postawił niewykonalny postulat, „aby władze wojskowe zaspakajały swe potrzeby *z wykluczeniem* pośredników przez zakupno wprost u producentów“.

Pan Komornicki robi zarzut, który — trzeba się wpierw upewnić — czy go można powtórzyć odnośnej komisyi! Raz przecież należałoby wyświecić faktami kwestyę czy obywatele czynią komisyom bezpodstawne zarzuty, czy też wojskowość nie wypełnia swych obowiązków.

Na skargi, że komisye w tylu a tylu miejscach — a zawsze we wschodniej Galicyi — nie kupiły ani jednego konia, poparte nawet tak lapidarnym argumentem, jakim do ogólnego koncertu skarg przyczyniając się, zaatakował komisyę w swej korespondencyi z Gwoźdźca w 1904 roku p. L. P. (vide „Rolnik“ nr. 21 z 20. maja), pisząc: „mimo, że większość koni w wilię dnia asenterunkowego oglądał (!) z ramienia Oddziału weterynarz cywilny, komisya nie wzięła ani jednego konia“, oczywista, że ministeryum wojny żadnej nie dałoby odpowiedzi; i ja dla tej muzyki nie rzuciłbym ani halerza do basów; inna jednak rzecz, gdy chodzi o fakt, że całą paczkę koni nie kupioną przez komisyę od hodowców za parę dni ta sama komisya od handlarza zakupiła!

Trzeba jednak wpierw to udowodnić, inaczej... doprawdy, że szkoda każdej litery, którąby „Rolnik“ na ten

temat jeszcze wydrukował. Przyklasnąć natomiast można każdemu z zanoszących skargi, gdy konkluduje, jak pan Komornicki, który radzi wszystkim „towarzyszom boleści“, by przestali chować konie dla wojska.

Do jakiego absurdum zacietrzewienie malkontentów doprowadzić może, przypominam na dowód sławną a zapadłą dnia 2. marca 1898 roku na XXXII. Walnem Zgromadzeniu Rady ogólnej naszego i c. k. Towarzystwa gospodarskiego, która brzmiała: „Rada ogólna poleca Komitetowi, by poczynił odpowiednie kroki, gdzie należy, aby nadal w komisyach asentujących konie brali udział reprezentanci ziemiaństwa z głosem stanowczym (!!!).

* * *

W Ameryce Geschäftsmann, gdy mu interes źle idzie, wzywa business-doktora; u nas za specyalistami nie tylko że się nikt nie ogląda, lecz przeciwnie ta napiętnowana przez Sienkiewicza polska zazdrość jest przyczyną, że ludzie wybitni w pewnym kierunku stają się najczęściej wprost niepopularni.

Krytyka fachowa nie zdobyła sobie dotąd u nas praw obywatelskich, przeciwnie dyletantyzm panoszy się wciąż w naszym organiźmie społecznym, osłabiając jego zdolności do samopomocy.

Już w naturze człowieka leży tendencya przypisywania winy drugim, każdy też w niepowodzeniu szuka przyczyn na zewnątrz, tymczasem na sto niepowodzeń dziewięćdziesiąt dziewięć spowodowanych jest przez własny dyletantyzm, przez własną zarozumiałość.

* * *

Przeszło dwakroć przeznaczył Sejm krajowy z budżetu na rok 1907 na poparcie interesu bydlanego, 35.000 K na chów świń, zaś na konie aż dwadzieścia pięć tysięcy koron!

Nie wiem doprawdy, czy tu z Demokrytem śmiać się, czy z Heraklitem płakać.

Te 25.000 koron przeznaczył Sejm na podniesienie chowu koni roboczych i włościańskich.

Czy nie byłoby właściwiej wziąć tę subwencyę od kraju tytułem uszlachetniania koni roboczych i włościańskich? Poco ta fałszywa nomenklatura??

W Towarzystwie, w którem 90% jest hodowców bydła, a zaledwie może 10% hodowców koni, nie można się dziwić, że hodowla koni nie znalazła po dziś dzień dostatecznego poparcia. Postulaty mniejszości upadały jak kandydaci partyi słabszej. Dziś wobec reformy systemu wyborczego, w której i mniejszość uwzględnioną została, może postulaty hodowców koni nie będą tak bez ceremonii jak dotąd grzebane.

Towarzystwo nasze mogłoby niewielkim kosztem przyczynić się do odrodzenia hodowli koni w Galicyi, więc i w tym dziale położyć zasługi w kraju, nie odbierając nawet berła nikomu; krakowskie bowiem Towarzystwo wyścigowe jest międzynarodowem, zaś „Narodowe“ vulgo lwowskie Towarzystwo chowu koni i wyścigów musiałoby być wpierw *ab imis fundamentis* przekształcone w byznes, wykazujący zyski — a nie straty — dla współubiegających się, by mogło wogóle być zaliczonem między instytucye, wywierające dodatni wpływ na rozwój ekonomiczny w kraju, a na to się wcale nie zanosi. — Środkiem do wyż wymienionego celu byłoby:

Założenie biura informacyjnego dla spraw chowu koni.

Biuro takie przy sekcyi chowu koni miałoby za obowiązek wypracowywać referaty kalkulacyjne, oparte oczywista na udokumentowanych cyfrach, badanych o ile potrzeba na miejscu.

Faktem jest, że w wielu krajach i prowincyach chów koni jest głównem źródłem dochodów, i to najczęściej tam właśnie, gdzie koszta wychowu są bez porównania większe, niż u nas. Wyświetlanie więc ze stanowiska czysto ekonomicznego kwestyi produkcyi w Galicyi koni ras zagranicznych jako towaru na eksport, przyniosłoby, sądzę, więcej korzyści, niż owe „pourboiry“ od kraju i rządu, rozdzielane następnie w mikroskopijnych dawkach na subwencyonowanie zasadniczo lichego interesu, jakim jest produkcya remont.

Zaiste byłoby nawet lepiej, gdyby tych subwencyi wcale nie było, raz że prędzej idzie do celu ten, co z góry wie, że go nikt nie podwiezie, drugi raz, że łatwiej coś dostać od kraju i rządu, niż powiększyć raz daną jako odczepne subwencyę.

Jestem wprawdzie zwolennikiem poglądów ś. p. Alfreda Potockiego, który był za samopomocą, nigdy też z zasady nie korzystałem z dobroczynności ani rządu, ani kraju, ani Towarzystw gospodarskich; skoro jednak cały kraj poszedł tą drogą, osłabiając w sobie energię do samopomocy, narzucać komuś zasadę „nie bierz, na coś nie zarobił“ byłoby co najmniej niepolitycznie. Zresztą nikt nie wie, co jutro przyniesie, może trzeba będzie prędzej niż kto przypuszcza oprzeć się na — własnych siłach.

Co do biura informacyjnego dla spraw chowu koni, to jeszcze to jedno miałbym do dodania, że referat ten oddaćby należało jakiejś sile fachowej, człowiekowi zdolnemu do wypracowania szeregu ścisłych cyfrowych referatów rentowności poszczególnych hodowli z uwzględnieniem stosunków handlowych, z oznaczeniem wysokości potrzebnego wkładu, oprocentowania kapitału, wogóle najściślejszych preliminarzy pojedynczych lub zbiorowych pepinier.

Takiego człowieka nie między hodowcami koni, lecz między aferzystami, między profesorami szukaćby należało, a jabym i na jednego z panów bovologów chętnie głosował.

Ostoia-Ostaszewski.

W sprawie ubezpieczenia bydła

Dr. Kornel Paygert

(Sprawozdanie sejmowej komisyi dla reform agrarnych o petycyi c. k. gal. Tow. Gosp. w sprawie ubezp. bydła).

(Dokończenie).

Musimy domagać się, aby nasze ustawodawstwo obrało podobną drogę. Ubezpieczenie przeciw zarazom koniecznem jest i niezbędnem dla całego rolnictwa, jednak dla mniejszej własności jest ono niewystarczającem. Prosty wypadek: fałszywy poród lub złamanie nogi dla małego gospodarza jest równą klęską, jak dla dużego nosacizna lub zaraza płucna, niszcząca cały jego liczny inwentarz.

Jest rzeczą niezbędną mniejszym rolnikom nie tylko dać możność, ale i ułatwić ubezpieczenie przeciw wszelkim szkodom w inwentarzu żywym. Największą trudnością w tej gałęzi asekuracyi jest właściwość zjawisk szkodę powodujących i natura szkody samej, są one w znacznej mierze od woli ludzkiej zależne.

Gospodarz źle bydło swoje utrzymujący, opieszały i zarozumiały, nie słuchający rady doświadczonego weterynarza, przedstawia znacznie gorsze ryzyko, a większa ilość

podobnych powodzenie każdego zakładu ubezpieczeń zniweczyć może. Przepisy o obowiązkach ubezpieczonego w razie zasłabnięcia bydła, o utrzymaniu bydła, warunki, które zachowane być muszą, aby wynagrodzenie za szkodę można otrzymać, są i muszą być tak liczne, tak obszerne, iż z jednej strony trudno przestrzegania ich dopilnować, a z drugiej dają tysiące sposobności nierzetelnemu towarzystwu asekuracyjnemu do uchylenia się od wypłaty odszkodowania. Z tych to powodów najpoważniejsze towarzystwa asekuracyjne, jak n. p. nasze krakowskie, ani nie mają ochoty do objęcia tej gałęzi, ani nie czują się do tego na siłach; większa część towarzystw, które skusić się dały, źle na tem wyszły mimo pobierania bardzo wysokich premii.

Doświadczenie poucza, iż organizacya asekuracyi bydła opartą być musi na związkach lokalnych. Gospodarz kontrolowanym być musi przez najbliższych swoich sąsiadów, dobrze wiedzących, iż każde przekroczenie przepisów i ogólnych reguł o utrzymaniu i chowie bydła połączonem będzie z dotkliwą szkodą członków, a ci członkowie to właśnie oni sami; za padnięcie każdej sztuki bydła opieszałego gospodarza oni zapłacić muszą. Z drugiej zaś strony gospodarz rzetelny i pracowity musi mieć to przekonanie, iż w razie nieszczęśliwego wypadku w jego oborze nie będzie szykanowany, osądzenie zależeć będzie od jego sąsiadów, którzy niebawem w tem samem położeniu znaleść się mogą.

Tworzenie związków lokalnych, oparcie administracyi o czynniki miejscowe, tworzenie funduszów lokalnych ma natomiast tę kardynalną wadę, że sprzeciwia się i nie uwzględnia ekonomicznej i zasadniczej podstawy asekuracyi: czem szersze ma podstawy, na czem większą ilość wypadków ryzyko rozdzielone, tem pewniejsza i lepsza.

Chcąc jedno z drugiem pogodzić, trzeba związki lokalne oprzeć o większy zakład krajowy; ryzyko, ciężar wypłaty odszkodowania między oba czynniki podzielić. Tą drogą poszły Wielkie Księstwo Badeńskie i Bawarya, a za ich przykładem i niektóre kraje koronne austryackie, mianowicie: Karyntya, Niższa i Wyższa Austrya, Morawy i Tyrol. Ten ostatni posiada już wprawdzie 67 towarzystw lokalnych, ale krajowy zakład ubezpieczeń ma dopiero w najbliższej przyszłości powstać. Statut tam uchwalony jest najbardziej zbliżony do morawskiego, różni się jednak od niego o tyle, iż morawski zakład krajowy i bezpośrednie ubezpieczenia przyjmuje, podczas gdy członkami tyrolskiego mają być wyłącznie tylko lokalne stowarzyszenia, czem wyszczególniać się będzie nie tylko od morawskiego, ale tak samo od karynckiego, niższo- i wyższo-austryackiego zakładu krajowego.

W Niższej i Wyższej Austryi i Karyntyi rzecz jest zupełnie centralistycznie zorganizowaną. Związki lokalne nie mają tam osobnych statutów, przewodniczący mianowanym jest przez zakład krajowy, względnie Wydział krajowy, tak, iż ich autonomia ogranicza się do płacenia połowy ryzyka, podczas gdy drugą połowę zakład krajowy pokrywa; natomiast w Tyrolu i w Morawach związki lokalne mają daleko idącą autonomię, wybierają własny zarząd i własnymi statutami się rządzą, co bezwarunkowo korzystnie oddziałać musi na ubezpieczonych, w szczególności pod względem przeświadczenia, że powodzenie przedsiębiorstwa i wysokość opłacanych zwłaszcza dodatkowych premii zależy przedewszystkiem od rzetelności i lojalności ich samych.

We wszystkich wymienionych krajach koronnych ubezpieczenie jest dowolnem, nigdzie przymusu nie mamy, zbliża się zatem bardziej do systemu bawarskiego, w przeciwieństwie do badeńskiego, gdzie ubezpieczenie jest przymusowem, jeżeli w dotyczącej gminie $^2/_3$ właścicieli bydła oświadczy się za stworzeniem stowarzyszenia lokalnego.

Prowincya belgijska Lüttich wprowadziła ustawą z r. 1892 przymusowe ubezpieczenie bydła rogatego, świń i owiec, próba jednak zawiodła. Organizacya była centralistycznie pomyślaną, bez lokalnych związków. Premie zaledwie 60% szkód pokryć zdołały, niedobór przyjęły na siebie skarb państwa i skarb prowincyonalny. Po dwóch latach rozpoczęte dzieło zastanowiono. W innych prowincyach, które oparły się na dobrowolnych lokalnych związkach, sprawa idzie znacznie lepiej.

Przy ubezpieczeniu inwentarza żywego bardziej niż przy każdem innem szkoda zależną jest od zachowania się właściciela, wynika z tego, iż związek czy też towarzystwo, jednem słowem ubezpieczający, musi mieć prawo wykluczenia niedbałego i niesumiennego członka, co sprzeciwia się przymusowi ubezpieczenia. Nie jest on wskazany, i ze stanowiska polityki społeczno-ekonomicznej, nie chcemy bowiem, aby ludność uważała premie asekuracyjne za nowy ciężar, za nowy rodzaj podatku. Niechaj każdy sam wedle własnego rozumienia osądzi, co dla niego korzystniej, czy kosztem drobnej opłaty zabezpieczyć się przeciw wszelkim stratom inwentarza, czy też, zaoszczędzając ją, ponosić całe ryzyko.

Wybór jednej lub drugiej drogi w pierwszym rzędzie zależeć musi od kosztów ubezpieczenia. Ileż wynoszą one tam, gdzie podobna asekuracya już istnieje?

We Francyi, która może pochwalić się pokaźną liczbą związków ubezpieczeń, zakładanych przeważnie przez syndykaty rolnicze, premie wahają się między $^3/_4$% a $1^1/_2$% wartości. W latach, w których nie wystarczają do pokrycia szkód, niedobór pokrywa fundusz rezerwowy, a w razie koniecznej potrzeby odszkodowauia bywają stosownie redukowane. To jest typ urządzenia najczęściej we Francyi spotykany, są jednak i najrozmaitsze inne.

W pruskiej prowincyi nadreńskiej związek chłopski w Trewirze, obejmujący 167 związków lokalnych, pobiera premię 2%.

W przeciągu lat 15 suma wypłaconych odszkodowań przewyższyła sumę pobranych premii o 1·3%.

W Bawaryi przeciętnie premie wynoszą 1·45%; roczna subwencya państwowa 100.000 marek, a procent od kapitału zakładowego przez państwo udzielanego wynosi 17.500 K, który do subwencyi doliczyć należy.

Wyższa Austrya ma premię dla bydła rogatego 1·3%. Skarb krajowy pokrywa koszta komisyi lokalnych związków, jednak najwyżej do kwoty 30.000 K rocznie, w r. 1904 wydano na rachunek tej pozycyi tylko 10.695 K; prócz tego skarb krajowy pokrywa koszta zarządu centralnego, które wyniosły w tymże roku 13.675 K; zamknięcie rachunkowe wykazało niedobór w kwocie 3.540 K; ubezpieczono bydła sztuk 3.743.

W Niższej Austryi zasadnicza premia dla bydła 1%, dodatek epizootyczny od 1‰ do 8‰. Subwencya krajowa 160.000 K, ilość sztuk ubezpieczonych 148.151, czyli 24% całego stanu, niedobór 58.000 K. Premie dla koni są rozmaite, stosownie do rodzaju użytku, wynoszą od 1·6% do 5·5%. Subwencya krajowa 113.000 K, niedobór 34.000 K, liczba ubezpieczonych sztuk 40.000.

W Karyntyi premie dla bydła wynoszą od 1% do 1·5%, ilość ubezpieczonych sztuk 13.619. Kraj pokrywa

koszta administracyi, które wynosiły 18.969 K, niedobór 5.119 K.

W Morawach premia dla bydła 1·25%, dla koni od 1·8% do 8%, subwencya krajowa 100.000 K i odsetki od funduszu żelaznego, przekazanego przez kraj w sumie 310.000 K.

Wydawnictwa statystyczne nam znane nie podają, ile bydła rogatego ulega wypadkom i chorobom, nie mamy więc innego wyjścia, jak posługiwać się datami związków ubezpieczeń, mimo iż operują one przy innych stosunkach, bo w innych krajach. W Niższej Austryi w roku administracyjnym 1903/1904, do którego to roku i wszystkie wyżej podane tu daty się odnoszą, cyfra śmiertelności bydła rogatego wynosiła 2·14; w Karyntyi waha się między 2·4 a 2·8; w Bawaryi między 2·3 a 3·3.

Celem zapobieżenia możliwym nadużyciom, odszkodowanie nie może wynosić pełnej wartości; przeważna część związków wypłaca 80%. Kalkulując możliwy koszt ubezpieczenia w Galicyi, uwzględniając przeciętną liczbę wypadków i szkód, przyjąć możemy, iż pozostałych 20% ma pokryć koszta administracyi i służyć do utworzenia funduszu rezerwowego. Nie będzie to zbyt optymistycznie, gdy zgodzimy się na zasadę, że przeważną część administracyi opłacićby musiał skarb krajowy. Na powyższych podstawach sądzimy, że koszt ubezpieczenia, raczej wysokość premii, nie powinna znacznie przekroczyć 3%, a nawet może nie dosięgnie tej granicy, jeżeli odpowiednia ustawa weterynarsko-policyjna uwolni związki ubezpieczenia od ryzyka epizoocyi.

Koniecznym warunkiem ubezpieczenia jest przymus wzywania fachowej porady w razie zasłabnięcia asekurowanej sztuki, tu przedewszystkiem skarb krajowy musiałby pomocną rękę podać. Przez uwolnienie ubezpieczonego od opłaty za poradę, jeżeliby nie pokonano uprzedzenia ludności naszej przeciw pomocy weterynarskiej, to przynajmniej w znacznej mierze by je przełamano, a pewnie z pożytkiem dla chowu inwentarza. Tą drogą poszły Francya, Bawarya i W. Ks. Badeńskie, choć bezsprzecznie przeciętny poziom wykształcenia tamtejszej wiejskiej ludności stoi wyżej. We Francyi połowę kosztów weterynarskich zwykły przyjmować na siebie syndykaty. Skarb państwa Badeńskiego pokrywa połowę płac weterynarzy związków ubezpieczeń i weterynarskiego personalu pomocniczego, mającego jednak pewne wykształcenie praktyczne; udziela on pierwszej pomocy w miejscowościach oddalonych od siedziby weterynarza.

U nas nie tylko uprzedzenie ludności wiejskiej, ale i brak weterynarzy, rzadko rozsiane ich siedziby, a tem samem kosztowność porady, czynią pomoc kraju pod tym względem niezbędną. Brak lekarzy weterynaryjnych, słaba frekwencya akademii, są objawami bardzo niekorzystnymi a poważnymi dla rozwoju produkcyi inwentarza żywego; Wydział krajowy powinien uwagę Wysokiego Rządu na to zwrócić i przystąpić do wspólnego obmyślenia środków zaradczych.

Pomoc materyalna skarbu krajowego dla związku ubezpieczeń jest nie tylko ze względów finansowych konieczną, ale również niezbędną dla utrzymania powagi i znaczenia patronatu zakładu krajowego wobec związków lokalnych, chętniej bowiem słucha się tych, którzy wzamian nie tylko moralną lecz i materyalną pomoc ofiarują.

Związki ubezpieczeń działalność swoją ograniczyć muszą do bydła rogatego, konie to przedmiot zbyt ryzykowny, a asekuracya świń i owiec przez małą wartość poszczególnych sztuk byłaby zbyt kosztowną.

Potrzebę zorganizowania ubezpieczenia bydła na podstawie związków lokalnych odczuwa cały kontynent europejski: minister Méline wymownie ją skreślił przed parlamentem francuskim, a rolnicze syndykaty tamtejsze nie skąpią ofiar. Belgijski minister rolnictwa nazwał tę kwestyę jedną z najżywotniejszych dla rolników.

Szwajcarya poszła najdalej; ustawa związkowa z 22. grudnia 1893 przyrzeka pomoc finansową kantonom, wprowadzającym obowiązkowe ubezpieczenie bydła. O Bawaryi i W. Ks. Badeńskiem już wspomnieliśmy, a przyboczna Rada rolnicza niemiecka uznała ubezpieczenie bydła za konieczne. Würtemberska Centralstelle für Landwirtschaft ogłosiła 28. lutego 1901 projekt ustawy o popieraniu związków ubezpieczenia bydła.

Austryackie Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa, chcąc zachęcić do zakładania związków lokalnych, ogłosiło 15. września 1905 wzorowy dla nich statut.

Uwolnić hodowcę, względnie właściciela od strat, powodowanych wypadkami niezależnymi od woli ludzkiej, stało się powszechnem hasłem polityki agrarnej krajów starej cywilizacyi; jest to naturalnym owocem, koniecznym wynikiem dzisiejszego rozwoju produkcyi rolniczej. Konkurencya krajów o taniej ziemi, zaostrzona niesłychanem wydoskonaleniem środków komunikacyjnych, zmusiła gospodarzy do poświęcenia większej uwagi gałęziom produkcyi, w których ona mniej odczuwać się daje. Niebywałe powiększenie konsumcyi mięsa, będące wynikiem wzrostu miast i postępu przemysłu, przyszło rolnikom z pomocą, podnosząc ceny. Podrożenie siły roboczej, ogólne podniesienie płac w połączeniu ze wspomnianą konjunkturą handlową wpłynęły na zmianę formy i rodzaju gospodarstw. Folwarki większe, mające pierwszeństwo na polu uprawy zboża i podobnych roślin, a to dzięki ułatwionemu zastosowaniu postępu techniki, ustępują pierwszeństwa małym i średnim gospodarstwom; one na polu produkcyi inwentarza żywego posiadają to wielkie ułatwienie że właściciel sam dogląda, sam go obchodzi, a jak David mówi: „Krowy żądają przyjacielskiego obchodzenia się, płacąc za nie sowicie, od najemnika zaś nie można się tego spodziewać“.

U nas w Galicyi z przyczyn, na których wymienianie nie tu miejsce, wzrost gospodarstw małych kosztem dużych, a tem samem zepchnięcie uprawy zbóż na plan drugi, opanowanie pierwszego miejsca przez produkcyę inwentarza żywego, postępują szybciej niż gdzieindziej. Inwentarz żywy stanowi dziś główną podstawę bytu $^3/_4$ naszej ludności, jest jedynem źródłem, z którego czerpiemy środki do opłacenia zobowiązań wobec obcych; to też tem bardziej dbać musimy o nieprzerwaną i niczem niezamąconą wydatność tego źródła.

Komisya dla reform agrarnych wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się c. k. Rząd, aby opracował zmiany dotychczasowych ustaw weterynaryjnych w tym kierunku, iżby zabezpieczono rolników przed szkodami, wyrządzanemi przez zarazy temi ustawami obecnie objęte.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w możliwie najbliższym czasie, a więc już w jesieni roku bieżącego, przedłożył Sejmowi projekt ustawy o ubezpieczeniu bydła rogatego, które opierać się będzie na dobrowolnych lokalnych związkach pod patronatem zakładu krajowego.

Przewodniczący: *Sękowski.*

Sprawozdawca: *Paygert.*

Udział robotnika w dochodach.

W dzienniku francuskim „Fermes et chateaux" znaleźliśmy artykuł, z którego treścią uważamy za wskazane zapoznać czytelników „Rolnika". P. Dr. Leraillé pisze:

Wkładając na dziecko obowiązek uczęszczania do szkoły, a na dorosłego młodzieńca obowiązek służby wojskowej, prawodawca spełnił akt sprawiedliwości i równości. Ale każdy medal ma dwie strony.

Te dwa obowiązki, których dodatnie skutki obecnie ocenić jesteśmy w stanie, stały się przyczyną wyludnienia naszych włości.

Z początkiem XIX. wieku wieśniak, pogrążony w głębokiej niewiadomości, znał tylko swą wieś, o przemyśle wiedział tyle, ile miał związku z rolnictwem, a za jedyną pracę uważał pracę około roli. Horyzont jego kończył się na granicy rodzinnej wsi, a ambicya ograniczała się do stworzenia rodziny, wychowania jej i przekazania swym potomkom odziedziczonej przez siebie ojcowizny. Obowiązkowa nauka obudziła inteligencyę dziecka, historya i geografia obznajomiły je z istnieniem ludów, o których nie miało wyobrażenia, a rodzice jego zaczęli podziwiać niedorostka, umiejącego czytać, pisać i rachować, mającego pewne wyobrażenie o literaturze i innych naukach. Ten podziw wzbudził w duszy dziecka pewną dumę, prawie pychę i wiarę w swą wyższość nad innymi członkami rodziny. Wyrostek taki z pewnym żalem opuszczał szkolną ławkę, aby pod dachem ojczystym, lub, co gorzej, u obcych ująć bat poganiacza lub chodzić za pługiem.

To też gdy nadszedł wiek popisowy, młodzieniec bez żalu udawał się do pułku, bo wiedział, że w ten sposób pozna miasto, jego przemysł, zabawy i przyjemności.

I wtedyto zaczął porównywać życie na wsi z życiem miejskiem. Pracować w mieście, to znaczy być zajętym w jakiejś administracyi, pracowni, rzemiośle — to znaczy mieć nadzieję wyższego wynagrodzenia, mniej lub więcej szybkiego awansu, stosownie do tego, czy się złoży dowody inteligencyi i umiejętności — to wreszcie nadzieja gratyfikacyi przy końcu roku, a nawet niekiedy udziału w zyskach przedsiębiorstwa, w którem się było zajętym.

Jest to, mówiąc w krótkości, egzystencya barwna, czynna, przyjemna, urozmaicona rozrywkami, jakich miasto dostarcza, przyświecająca nadzieją polepszenia bytu na starsze lata.

Na wsi zawsze ta sama praca ręczna, wprawdzie na świeżem powietrzu, ale zato jednostajna — wstawanie o godzinie 5-ej zimą, a o 4-ej a nawet 3-ej latem, a to wszystko za miernem wynagrodzeniem, które dojdzie niebawem do maximum, aby następnie zmniejszać się stale, w miarę jak brzemię lat uniemożliwi robotnikowi szybkie wykonywanie ciężkiej pracy dziennej; jest to wreszcie pewność, że nie posiadając kapitału, przy jakiejkolwiek inteligencyi i inicyatywie będzie się zawsze zmuszonym pracować dla drugich, a o polepszeniu swego losu marzyć nawet nie można

Trzeba zauważyć, że ten obraz, tak ponętnie na korzyść miasta naszkicowany, jest poniekąd zwodniczym — ale konstatując z żalem, że wielu z tych, którzy, emigrując ze wsi, zawiodło się w swych nadziejach, niepodobna zaprzeczyć, że wybierając biuro lub fabrykę, robotnik rolny daje dowód rozwijającego się ducha emancypacyi i inicyatywy.

Dawszy mu do ręki taką broń, jaką jest nauka, czy można mu się dziwić, że pragnie zapewnić sobie, nawet z dala od kraju rodzinnego, taką egzystencyę, którą à tort ou à raison uważa za przyjemniejszą, szerszą i wygodniejszą — jednem słowem zgodniejszą z jego upodobaniami i umiejętnością, jakiej mógł nabyć. — Niezawodnie nie.

Chcąc tedy, aby robotnik rolny nie porzucał swej wsi rodzinnej, należy mu zapewnić te same korzyści, jakie znajduje w mieście, w handlu, przemyśle i t. d. P. Hussey, właściciel wielkich posiadłości w hrabstwie Kent, zrozumiał to doskonale, gdy chcąc powstrzymać wyludnianie się wiosek tego hrabstwa, wraz z swymi współobywatelami postanowił utworzyć liczne instytucye rozrywkowe a ludziom w swych dobrach pracą zajętych zapewnił pewien udział w dochodach, jakie corocznie te dobra mu przynosiły.

I tak przy zamknięciu rachunków z r. 1904 p. Hussey rozdzielił następujące gratyfikacye:

Każdemu robotnikowi rolnemu po 70 fran., każdemu dziecku zajętemu przy pracy 45 fran., każdej grupie robotników, złożonej z członków tej samej rodziny, 250 fran.

Niedługo trzeba było czekać na wynik tych urządzeń. Obecnie wszyscy robotnicy z tych dóbr, nie obawiając się, że po ukończeniu robót pobyt na wsi stanie się dla nich zbyt smutnym, zainteresowani pomyślnością przedsiębiorstwa, przy którem stałe znaleźli zajęcie, nie myślą wcale opuszczać swej wioski.

We Francyi stowarzyszenia, mające na celu zorganizowanie podobnych instytucyi rolniczych w celu polepszenia egzystencyi robotnika i jego rodziny, łatwo dałyby się wprowadzić w życie; na razie wiadomo nam, iż porobiono już w tym rodzaju odosobnione próby, które dowiodły, że we Francyi jest to zarówno możliwem, jak gdzieindziej.

I tak w r. 1892 p. Goffinon, w departamencie Gironde, jeden z najbardziej znanych właścicieli winnic, przeznacza dla robotników u siebie zajętych 12—15% rocznego zysku. P. Wilhelm Héron w dobrach swoich La Tour, w departamencie Haute-Garonne, przyjął za zasadę utworzenie stowarzyszenia pomiędzy właścicielem i robotnikami. Przedkładając swym robotnikom rachunek strat i zysków z przedsiębiorstwa, odkłada następnie część zysków na ich korzyść, tak iż dla każdej rodziny, eksploatującej jedną z jego ferm, przeciętnie 600 franków przypada w udziale.

W ten sposób p. Héron nie tylko przyjął za zasadę udział w zyskach, ale umożliwia swym współpracownikom zdanie sobie sprawy z rezultatów swojej pracy. System ten zdziwi niezawodnie takich, którzy są zdania, że urzędnik gospodarczy lub robotnik nawet w przybliżeniu nie powinien się domyślać, jakie dochody przedsiębiorstwo przynosić może.

Ale p. Héron uważa za niezbędne, by robotnik sam się przekonał, że gdy rezultat eksploatacyi się zmniejsza, zmniejsza się również czysty dochód.

Nie twierdząc stanowczo, by wszyscy rolnicy mieli naśladować p. Héron, sądzimy jednak, że byłoby z korzyścią zainteresować cały personal robotniczy sprawą eksploatacyi danego przedsiębiorstwa.

Jak wiadomo, w obecnej chwili tak w rolnictwie, jak w handlu i przemyśle, tak dyrektorowie, inżynierowie itd., jako też robotnicy pracują zawsze tylko w stosunku do swych poborów, a przecież powodzenie każdego przedsiębiorstwa zależy najzupełniej od solidarności tych, którzy są w tem przedsiębiorstwie zajęci, ale tę solidarność wtedy tylko uzyskać można, kiedy personal jest bezpośrednio w tej sprawie zainteresowany.

Na tej zasadzie ekonomicznej się opierając, wiele anonimowych instytucyi przemysłowych odkłada corocznie pewien procent dochodów, który w stosunku do pobieranego wynagrodzenia obliczony, umożliwia założenie pewnego rodzaju kasy robotniczej, z której w razie potrzeby mogą czerpać.

Taki rozdział zysków, aby mógł być sumiennie uskutecznionym, wymaga rachunkowości ścisłej, matematycznej, jakkolwiek niełatwem jest jej zastosowanie w rolnictwie.

P. Héron rozwiązał jednak ten problemat w sposób, który pozwala mu oznaczyć, o ile można w przybliżeniu, wysokość corocznych zysków.

Powtórzymy tu słowa p. Hitier, który przemawiał w instytucie agronomicznym temi słowy:

„Zupełnie prosta rachunkowość pozwala p. Héron obliczyć dochody z swej eksploatacyi.

„Wszystkie wydatki folwarku, wliczając do nich podatki, umieszczone są w jednej rubryce; w tej samej rubryce umieszczoną jest również suma dochodu z tegoż folwarku. — 3% od włożonego kapitału przypada właścicielowi. Amortyzacya maszyn, które muszą się zużyć lub też okazać się z czasem niedostatecznemi, jak kosiarki, żniwiarki i t. d., jako też kapitał ulokowany w zakupnie bydła rozpłodowego wchodzi naturalnie w rubrykę wydatków.

„Pod rubryką dochodów figurują wszystkie uskutecznione sprzedaże oraz zwyżka na wartości bydła, które w roku poprzednim znajdowało się już na folwarku.

„Różnica między dochodem a wydatkiem stanowi kwotę przeznaczoną na beneficya folwarku.“

Zapewne, iż nie można się spodziewać rozpowszechnienia tego systemu, gdyż musi to pozostawać w stosunku do stopnia wykształcenia robotników oraz do systemu kultury, przyjętego w kraju i okolicy.

Może jednak znajdą się tacy rolnicy, którym przykład p. Héron posłuży za wzór do naśladowania w sposobie wynagradzania swych robotników tak, iżby interes swego pracodawcy za swój własny uważać zaczęli. — Dla mniejszych właścicieli byłoby odpowiedniem, gdyby pewnymi dodatkami in natura zjednywali sobie robotników; u właścicieli większych, stojących na czele eksploatacyi rolniczej na średnią skalę obliczonej, gratyfikacya roczna, w stosunku do dochodów pozostająca, byłaby zapewne skutecznym bodźcem do pracy, a oszczędnością w utrzymaniu powierzonego robotnikowi materyału.

W przedsiębiorstwach wielkich, gdzie dochody mogą być dość ściśle obliczone, właściciel może przeznaczyć pewien procent, który na ściśle określonych warunkach rozdzieli następnie pomiędzy personal robotniczy, nie upoważniając jednak tegoż personalu do wglądania. Przemysłowo-rolnicze stowarzyszenia anonimowe, zatrudniając wielką ilość robotników, będą mogły oznaczyć odpowiedni procent jako beneficya dla personalu, który też temu personalowi udzielony zostanie.

Beneficya te będą jednak uważane nie jako należące się z prawa, ale jako rodzaj nagrody udzielonej przez rolnika jego współpracownikom.

Jako współpracowników należy uważać robotników zajętych stale w eksploatacyi.

To też kopacze, żniwiarze, wyrywacze buraków, krajowcy lub cudzoziemcy, których pomocy zapotrzebowuje rolnik tylko w pewnych porach roku, nie powinni brać udziału w beneficyach.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że w tych warunkach udział w beneficyach i wynikająca stąd poprawa losu robotnika rolnego powinny powstrzymać wychodźtwo tego ostatniego do miasta, a tem samem rozwiązać z korzyścią robotniczą kwestyę rolną. *L. K....n.*

Drobne wiadomości.

Regulacye rzek, a przemysł koszykarski. Coraz intenzywniejsza akcya rządu i kraju na polu regulacyi rzek w Galicyi, powinna zwrócić uwagę czynników interesowanych na zapewnienie sobie bytu na materyał wiklinowy z kęp, będących własnością funduszu regulacyi.

Jak wiadomo, obok ubezpieczenia brzegów, tam etc. jedną z najważniejszych czynności przy systematycznej regulacyi rzek jest kulturowanie szutrowisk i nieużytków, zapomocą sadzonek wiklinowych. W naszych Karpackich dopływach Wisły i Dniestru, wobec znacznej szerokości nieużytków szutrowych, powszechnie poddane kulturze wiklinowej są bardzo znaczne i wynoszą 5 do 10 ha na 1 klm. rzeki. Materyał wiklinowy z kęp funduszowych zużywa się z początku przeważnie na cele regulacyi. W miarę jednak posuwania się regulacyi w górne brzegi, transport materyałów staje się zbyt kosztowny, i materyał musi być na miejscu sprzedawany.

Ponieważ jeden hektar wikliny wydaje co 3 lata 150—200 m³ materyału wiklinowego, czyli przy zaprowadzeniu wyrębów peryodycznych 50 m³ rocznie, przeto każde 20 klm. rzeki, wyda rocznie 5000 do 10.000 m³ materyału wiklinowego, z którego przynajmniej 1/3 nada się do produkcyi koszykarskiej.

Należałoby zatem zawczasu postarać się, ażeby wzdłuż rzek na mocy ustawy należących do akcyi regulacyjnej, powstawały w pewnych odstępach, warstaty koszykarskie, bądź to za pośrednictwem wędrownych nauczycieli koszykarstwa, bądź za pomocą wzorowych warstatów, tworzonych czasowo i przenośnie n. p. przy Kółkach rolniczych, któreby ludność miejscową przyuczały do tego przemysłu.

Przemysł ten mógłby się początkowo rozwijać jako domowy, dopiero z czasem zmieniłby się, trafiwszy na grunt odpowiedni na przemysł większy, oparty o szerszy zbyt.

Patronat nad tą akcyą powinnyby z natury rzeczy objąć Wydziały powiatowe, a ponieważ w realizacyi jej byłyby zainteresowane kapitały krajowe i rządowe wkładane w regulacyę rzek, przeto cieszyłaby się chyba ona z pewnością opieką kraju i państwa, i mogłaby liczyć nawet na finansowe poparcie. *„Przemysłowiec“ — Inż. M. R.*

Skiełkowane ziemniaki. Zwykle szkodzi się zdrowiu zwierząt, pasąc je skiełkowanymi ziemniakami. Weterynarz Werner twierdzi, że n a w e t g o t o w a n e skiełkowane ziemniaki szkodzą, skutkiem zawartej w nich substancyi *„solanina“* zwanej. Doświadczenie wykazało, że 5 karmionych takiemi ziemniakami krów zachorowało. Naprzód przestały zupełnie jeść, dostały rozwolnienia i wzdęcia, były jakby porażone i to tak silnie, że jedna z nich padła a drugą dobito; 7 tuczonych świń, którym dawano mocno skiełkowane ziemniaki, zaczęło okazywać nawet objawy wściekłości, biegały jak szalone. Dwie z nich okazywały, jakby miały coś na mózgu, przekrzywiały bowiem głowę na jedną stronę i zupełnie stać nie mogły na tylnych nogach, wreszcie dwie inne zupełnie były porażone i te też padły. Pięć z nich uratowano, zadając im rozmaite środki na womity, a potem klejek, kawę i czerwone wino.

Skiełkowane ziemniaki działają równie ujemnie na stan zdrowia człowieka. Do sadzenia też się nie nadają, gdyż najsilniejszym jest pierwszy kiełek i z tego głównie otrzymuje się kłęby normalnej wielkości i jakości; następne kiełki już o wiele słabszą wydają roślinę, ziemniaki wyrastają drobne, zdatne chyba na paszę, ale ani do sadzenia, ani na sprzedaż, a przytem źle się przechowują przez zimę. Dlatego koniecznem jest często badać kopce z ziemniakami, a jak w obecnym czasie odkryć je, przebrać ziemniaki i posypać w miejscu, gdzie miałyby chłodno, a przytem zabezpieczone były przed mrozem. Zdarzało się bowiem już, że przebrane ziemniaki i złożone w sąsiekach w kwietniu ucierpiały od mrozu, niejeden miał już stąd straty niemałe, a zatem ostrożnie! (*Por. gospod.*)

Świerzb u koni. Celem zapobieżenia rozszerzeniu tej choroby zwracamy uwagę, że u koni chorych na świerzb robią się najpierw na różnych miejscach skóry, szczególnie na głowie, szyi i karku, małe guzy, na których i koło których wypadają włosy i powstają łysinki. Skutkiem gwałtownego swędzenia kąsają się konie i drapią ustawicznie, skóra się rani i pokrywa strupami. Choroba rozszerza się szybko po całej skórze. Zwraca się uwagę kół rolniczych, że każdy wyrzut skórny u koni, przy którym zwierzęta skóra swędzi, należy uważać jako podejrzany o świerzbowatość i nakłada obowiązek doniesienia władzy.

Niezawodny środek przeciw biegunce u cieląt. Przy pierwszych oznakach choroby należy niezwłocznie zadać cielęciu łyżeczkę kwasu tanninowego, acidum tannicum i kwasu salicylowego, acidum salicylicum, najlepiej w herbacie lub kawie. Na czas trwania choroby zaleca się zmniejszyć dawkę mleka. Środek powyższy stosowałem nawet w czasie epidemii u cieląt i zawsze z nadzwyczaj pomyślnym skutkiem. *Gazeta rolnicza M. Jałowiecki.*

Wartość grochu i bobiku jako przedplonów. Celowość uprawy grochu albo bobiku zależy w zupełności od klimatu i od ziemi. Przy klimacie wilgotnym i ciężkiej ziemi należy dać pierwszeństwo bobikowi, który tu da lepszy plon niż groch, bo ten wyrośnie łatwo za silnie w liście Również można tu po bobiku siać pszenicę, która się tu właśnie nadaje. Inaczej na ziemi mniej wilgotnej i w suchszem położeniu. Tu należy przenieść groch nad bobik, a po nim prócz pszenicy może przyjść i żyto. Najodpowiedniejszym gatunkiem grochu byłby wczesny Strubego „Victoria“, który dlatego ma pierwszeństwo przed innemi grochami „Victoria“, że dojrzewa o 8 dni wcześniej od nich. Dlatego jest możliwym jego zbiór przed żniwem żyta.

Bronowanie pszenicy. Żaden środek nie pobudzi energiczniej wzrostu pszenicy na wiosnę jak bronowanie. Otwiera się przez to zbitą z zimy powierzchnię gleby na przystęp powietrza i na wilgoć, przerywając poniekąd włoskowatość ziemi.

Zwykle zimowe opady, a zatem deszcz, śnieg itp. pozostawiają za sobą pewne zaszlamienie, które właśnie wywołuje skorupę, tamując przystęp wilgoci i ciepła, koniecznych czynników do rozwoju roślin i do rozkładu w ziemi zawartych pokarmów roślinnych.

Bronowanie pszenicy wywołuje pięciorakie korzyści:
1) otwiera zbite ziemie na przystęp powietrza;
2) dopomaga do wytępienia wielu chwastów;
3) zasypuje powstające często w ziemi szczeliny, któremi z ziemi wyparowuje niepotrzebnie wilgoć;
4) przerywa włoskowatość gleby, zatem nie pozwala wyparowywać wilgoci;
5) zniewala rośliny do tem mocniejszego krzewienia się.

W największej ilości wypadków zaleca się do bronowania pszenicy używać ciężkich i ostrych bron z dobrze w belkach osadzonemi, długiemi zębami; tylko taka brona może spełnić zadanie swe należycie. Nieuzasadnione są też obawy, że ciężka brona uszkadza pszenicę, gdyż korzenie pszenicy tkwią w ziemi o tym czasie daleko głębiej i siedzą w niej mocniej niż wielka część chwastów; z ostatnich kiełkują tylko tuż pod wierzchem leżące ziarnka. Przy użyciu lekkich bron lub z luźno osadzonemi i tępemi zębami, uszkodzenia pszenicy są daleko większe, bo taka brona, nie zagłębiając się w ziemię, wlecze się po wierzchu, rozrywa źdźbła lub kaleczy je niemiłosiernie i miesza z ziemią. Nie spełnia zatem najważniejszego zadania, t. j. nie otwiera dostatecznie ziemi, czego w tym wypadku korzeniom rośliny najwięcej potrzeba.

Rozumie się samo przez się, że ciężka brona wyrwie tu i owdzie słabiej zakorzenioną roślinę. Tego jednak nie można brać w rachunek wobec korzyści, jakie podobne bronowanie przynosi roślinom.

Błędnem jest też zapatrywanie, że bronować można tylko pszenicę bujną, gęstą — dla przerzedzenia jej, aby później nie wylęgała. Owszem — wcale niemniejszą korzyść przynosi bronowanie pszenicy rzadkiej, cienko stojącej, bo po zbronowaniu pozostałe rośliny krzewią się tem mocniej. Wiadomo, że powietrze przepełnione jest azotem, który wnika tutaj do spulchnionej ziemi łatwiej, powodując bujny rozwój reślin. Oto skutek bronowania pod tym względem bywa w oczy bijący, zwłaszcza jeśli po zbronowaniu pszenicy ciepły deszcz spadnie przypadkowo. Dobrze zatem, jeśli można do bronowania upatrzyć taki dzień, który zapowiada deszczyk w najbliższym czasie.

O terminie bronowania stanowi jednak w najpierwszym rzędzie wilgoć w roli, najkorzystniej zresztą dla pszenicy, gdy się da przystąpić do bronowania jak najwcześniej na wiosnę. Bardzo ważnem jest jednak uchwycić tu termin właściwy. Ziemia nie powinna być ani za za wilgotną, gdyż wtedy może się za broną i zaraz od słońca zsycha się, skorupi, ani zeschłą, gdyż brony nie zagłębiają się w nią wtedy dostatecznie, zęby bron się wyłamują, słowem praca ta jest także daremną. Najwłaściwszy termin bronowania jest ten, gdy ziemia za broną się kruszy, tak że zimowa skorupa nie odrywa się kawałami, lecz rozpada się w drobne cząsteczki.

Szybki i silny rozwój roślin po zbronowaniu pszenicy i obfite krzewienie są najlepszem świadectwem, że bronowanie odbyło się w odpowiedni sposób i we właściwym czasie.

Wielu odstrasza od bronowania pszenicy wygląd jej po zbronowaniu, a to niesłuszne. Przy tej pracy lepiej rzeczywiście patrzeć przed siebie, a nie oglądać się za siebie! Zaczernione nieraz pole pszenicy, odstrasza wiele od bronowania. Możemy tu uspokoić, że pole takie wnet się znów zazieleni i pocieszy rolnika zupełnie innym zewnętrznym wyglądem niż przed bronowaniem. Bronowania pszenicy porównać można mniej więcej z pracą ogrodnika nad wycinaniem drzew owocowych. Jak tutaj po przecięciu gałęzi mocniejsze wypuszczają pędy, tak i zbronowanu pszeniea krzewi się silniej. *Rolnik i Hodowca.*

Kilka słów o uprawie jarzyn. Siewu nie należy rozpoczynać wcześniej, aż się ziemia dostatecznie ogrzeje, a co w naszym klimacie przypada dopiero na koniec marca, lub początek kwietnia. Uskuteczni rolnik siew za wcześnie, w ziemię nieogrzaną, to może być źle, bo ziarno leżąc w zimnie nie skiełkuje, więc może je łatwo wypłukać deszcz, a wtedy znajdą je na powierzchni roli myszy, lub inne ziarnojady. Opóźni się znowu z siewem zanadto, wyczekując na ogrzanie się ziemi, to może rolnik natrafić na porę zupełnie posuszną, a co byłoby nie mniejszem złem od poprzedniego, nie pozostaje więc nic innego, jak wymiarkować porę odpowiednią dla każdej roli, a to, ze wskazówek, jakie ona daje sama. A więc, gdy ziemia za broną rozkrusza się, a nie maże i gdy chwasty już na dobre ukazują się na powierzchni ziemi, to pora do siewu już nadeszła.

Najpierw trzeba się zabrać do siewu tych roślin, które przymrozkom nocnym najłatwiej się opierają, a więc siać: groch, bobik, wykę, soczewicę, marchew, owies i len; później mogą być siewane: jęczmień, buraki, kukurydza, konopie, łubin i ziemniaki. Lecz i z tymi nie należy się bardzo opóźniać, aby zanim przyjdą susze, mogły one przy swym rozwoju wyzyskać zimową wilgoć w ziemi. Przy zasobie bowiem wilgoci wzmocnią się dostatecznie i ocienią ziemię do tego stopnia, że późniejsza posucha mało im zaszkodzi.

Ziarna te należy pokrywać głęboko, albowiem drzemiąca w nich roślinka, ma tam także złożony pewien zapas pokarmu, który powinien jej wystarczyć, aż do czasu, gdy już sama będzie mogła czerpać liśćmi pokarm z powietrza. Jeśli ziarno leży za głęboko, to ten zapas wyczerpie się wcześniej, nim roślina nad ziemią się ukaże, skutkiem czego musi zmarnieć. A jeśli nie zmarnieje, to wysilona, da pierwsze kolanko przy ziemi bardzo słabe, w następstwie czego roślina łatwo się łamie, a jeszcze łatwiej wylega. Z powyższego można łatwo wywnioskować, że ziarno mające większy zasób pokarmowy, może być przykryte głębiej, aniżeli ziarno drobniejsze. Tak n. p. nasienie grochu może być przykryte nawet na 8 cm. grubo, podczas, gdy dla nasienia marchwi $1^1/_2$ cm. w zupełności wystarczy.

Jako regułę podać tu można, co następuje: ziarno ma być przykryte taką warstwą ziemi, by jej grubość równała się 5-krotnej długości średnicy ziarna.

Zwrócić tu należy także uwagę na zmianę nasienia, bo wiadomą jest rzeczą; że właściwości klimatu i gruntu doprowadzają pewne rośliny do wielkiej doskonałości, podczas gdy inne w tych samych warunkach wyradzają się i do tego stopnia pogarszają, że gospodarz musi się rozglądnąć za innem nasieniem, nie wyprodukowanem u siebie. W tym atoli razie stosować się należy do następujących reguł:

1) Zmieniać nasienia tylko wtedy, gdy u siebie wyhodowane, nie okazuje pożądanych własności.

2) Tak zboże do siewu, jak i ziemniaki do sadzenia nabywać z takich okolic, w których się one najlepiej udają

3) Na grunta żyzne szukać nasienia z gruntów lichych.

4) Sprowadzać nasienie albo z okolic o klimacie podobnym do naszego, albo z miejscowości zimniejszych, lecz nigdy z cieplejszych.

5) Zanim się posieje nowe nasienie, trzeba poprzednio spróbować, czy takowe kiełkuje. *Głos rolniczy.*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 31. Przystępując do wydawnictwa buchalteryi amerykańskiej w zastosowaniu do gospodarstwa wiejskiego, pragnąłbym w niej pomieścić praktyczne wskazówki, dotyczące ocenienia wartości: 1) nawozu, 2) słomy, 3) paszy zielonej, dlatego też udaję się do tych gospodarzy, którzy prowadzą u siebie rachunkowość rolniczą, o łaskawe podanie, po jakiej cenie dziś szacują u siebie powyższe produkty i jakie są ich poglądy osobiste na tego rodzaju szacunek? Ponieważ prawidłowe prowadzenie rachunkowości rolniczej jest zależnem od racyonalnego oszacowania powyższych produktów, a zatem wyjaśnienie tej

kwestyi może oddać usługi tym wszystkim rolnikom, którzy będą chcieli zaprowadzić u siebie rachunkowość rolniczą.

Łaskawe objaśnienia należy przysłać pod adresem: Henryk Chankowski, nauczyciel buchalteryi, Warszawa, Nowogrodzka 43.

***Redakcya Rolnika** uprasza o odpowiedzi do Rolnika. Będą w nim ogłoszone i przesłane zapytującemu.*

Pytanie 32. Ile się płaci od metra za wybranie rowu 120 ctm. głębokiego na rurki drenowe, a ile od metra za położenie rurek i zasypanie i jaka odległość ma być przy spadzie między pojedynczemi rowkami. — Czy jest i jakie dzieło traktujące o drenowaniu? *T. S. z W. K.*

Odpowiedź II. na pytanie 27. (*w sprawie leczenia biegunki u cieląt — w nrze 15. „Rolnika“*). Jako środek ochronny przeciw biegunce u cieląt polecam Vitulosal, środek używany w wielu miejscowościach z bardzo dobrym wynikiem. (Do nabycia u firmy Max Klein i Spółka Jabłonice (Gablouz) Czechy. Preparat ten wysyłany w porcyach równających się jednorazowej dawce, zadaje się wymięszany z potłuczonem surowem jajem (wraz z skorupą) każdemu cielęciu bezpośrednio po urodzeniu. W wypadkach, gdy biegunka przybiera rozmiary epidemii, jak to ma miejsce u p. M. E. z W., należy dawkę podwoić, tj. w niedługim przeciągu czasu po wlaniu cielęciu pierwszej porcyi, dać taką samą drugą. — Bliższe objaśnienia i dokładny sposób użycia dołącza się do każdej wysyłki.

Dr. Roman hr. Scipio.

Odpowiedź III. na pytanie 27. (*w Nrze 15. „Rolnika“ w sprawie lekarstwa na biegunkę u cieląt w parę dni po urodzeniu*). Powodem, że cielęta dostają biegunki w parę dni po urodzeniu i giną z tego powodu, jest zaraza, która ma swe bakcyle przechowujące się latami w stajni w stanowiskach, na słupach i t. p. Zarazę taką miałem u siebie i takową widziałem u moich sąsiadów — najczęściej była przewleczoną ze wsi przez pastuchów, zapomocą odzieży, obuwia i t. p. — Radykalny środek: gruntowna dezynfekcya wapnem i karbolem i zadawanie cielętom laxującym Thüringer Pillen — Engelapoteke Wien I. Bognergasse. Sposób użycia dołączony przy każdem pudełku. Życzę, by skutek był tak dobry, jak doświadczyłem.

Z. Sz. z. D.

Ze stołu redakcyjnego.

Od Redakcyi. W nrze 16 „Rolnika“ pod rycinami do artykułu prof. Miczyńskiego opuszczono oznaczenia, mianowicie:

Na rycinie 1. (str. 180), przedstawiającej nasiona, oznaczają: 1) (w górze na lewo) sorgo cukrowe (*saccharatum*), 2) (w górze po prawej stronie) sorgo miotełkowe (zwyczajne), 3) (na dole po lewej stronie) sorgo Durra (*S. cernum*), 4) (na dole strona prawa) *Penicillaria spicata*. Na rycinie 2. (str. 181), przedstawiającej rośliny: 1) sorgo cukrowe prawdziwe (*S. saccharatum*), 2) sorgo zwyczajne (miotełkowe, *S. vulgare*), 3) Durra (*S. cernum*), 4) *Penicillaria spicata*, 5) i 6) *Setaria italica*.

Na wydawnictwo „Rolnika“ złożyli: pp. Alfred Doschott z Pałahicz 15 kor., dr. Roman hr. Scipio z Łopuszki 10 kor.

Wiadomości handlowe.

Z targów zbożowych i innych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 17. kwietnia — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·80 — 9·00, pszenica na term. 0·00 — 0·00, żyto gotowe 6·30—6·80, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 9·30—9·50, owies obroczny na term. 0·00 – 0·00, jęczmień pastewny 7·70—8·00, jęczmień browarniany 8·20—8·70, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 7·70—8·20, groch do gotowania 9·50—11·00, wyka 6·50—6·75, bobik 7·25 –7·50, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa 0·00 — 0·00, — kukurudza stara 0·00 — 0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 60·00—70·00, koniczyna biała 30·00 do 40·00, koniczyna szwedzka 60·00—70·00, tymotka 30·00—35·00.

Tendencya stale dobra obroty jednak nieznaczne.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 40·75 do 41·00, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·00 do 23.25.

Sprawozdanie targowe Biura Tow. Gospod. w Tarnopolu z dnia 12. kwietnia 1907.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 8·60—8·80, Żyto 6·25—6·50, Jęczmień 6·50—7·00, Groch Victoria 10—11, Groch zwykły 8·00—9·00, Owies 8·00—8·50, Hreczka 7·25 7·50, Wyka 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 00—00, Koniczyna biała 00·00 do 00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 20·00·—20·50 na zimowe miesiące 00·00—00·00, nadkontyngentowany 11·50—12·00.

Usposobienie żywsze.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 17. kwietnia 1907. Na dzisiejszy targ spędzono Wołów 122, buhaji 21, krów 68, razem bydła rogatego rosłego sztuk 211, jałownika 103, cietąt 104, owiec i kóz 00, nierogacizny 00, razem 418. Woły opasowe płacono od 78—86·0 k, woły z paszy chude po 68.00 do 77 buhaje od 68—80, kor. krowy po 60—72, kor., jałownik po 58—72 kor., cielęta od 52—71 kor., nierogaciznę po 00—00 kor., barany para po 00·00 kor. wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 12. kwietnia 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 398 sztuk, jałownika 75 sztuk, cieląt 468 sztuk, owiec i kóz 08 sztuk, nierogacizny 231 sztuk, razem 1180 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 k. woły opasowe po 85—90 kor., krowy po 78—83 kor., opasowe po 00—00 kor., buhaje po 84—86·00 kor., jałownik po 58 — 64 kor., cielęta po 48—50 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 32—54 kor., nierogaciznę tuczną po 78 80 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 124—130 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1115 sztuk, na eksport bydła rogatego 36 sztuk, nierogacizny 29 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 16. kwietnia 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 62 sztuk, jałownika 68 sztuk, cieląt 456 sztuk, owiec i kóz 17 sztuk, nierogacizny 287 sztuk. Razem 890 sztuk. Woły z paszy płacono po 00 — 00 kor., opasowe 81—86, krowy po 74—79, buhaje po 80—82 jałownik po 54 do 60 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—50 nierogacinę tuczną po 78—84 k. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 118—132 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. owce za sztukę 20—25 kor. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 765 sztuk, na eksport bydła rogatego 11 sztuk, nierogacizny 46 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 15. kwietnia. Na poniedziałkowy targ spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3486 sztuk. W tem było z Galicyi 218 sztuk, z Bukowiny 57 sztuk. — Targ był mdły. Ceny poszły w górę. Niesprzedanych pozostało 9 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 85 do 94 koron, secunda po 80 do 84 koron, tertia po 76 do 78 kor., wyjątkowo po 95 do 99 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 64 do 78 koron, krowy podtuczone po 57 do 73 bydło chude po 46 do 63 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 12240 sztuk świń, między temi 7979 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 125 do 135 hal., za galicyjskie młode świnie 80 do 108, wyjątkowo do 00 halerzy za kilogram żywej wagi.

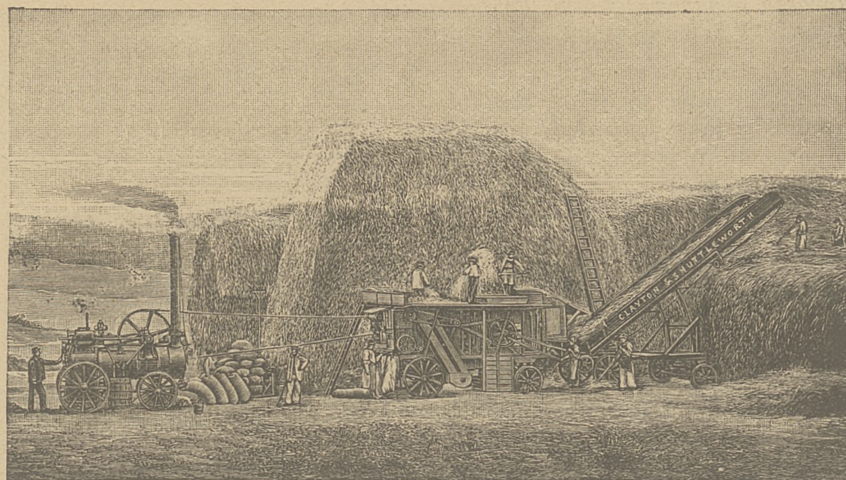
Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 15. kwietnia 1907. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 40—68 marek, biała I. 25—50, szwedzka 35—68, biała z szwedzką 25—45, chmielowa żółta 20—25, Inkarnatka rychła 30—32, Koniczyna przelot pospolity 40—53, Seradela 9—10 Rajgras angielski (życica) 15—20, włoski (życica) 18—22, Trawa kupkowa 45—60, Trawa miodowa 20—36, Kostrzewa owcza 16—22, Tymoteusz 25—32, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 15—18, Rzepak łatowy 18 do 22, Siemie lniane 13—16, Gorczyca żółta 15—23, Łubin niebieski 6·00, Łubin żółty 7·50, Tatarka 10—12, Marchew biała, olbrzymia, zielona 35·— Marchew biała otarta 55 00, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·—, Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·—, Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —.—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 42·—. Mieszanki traw i kon. na łąki suche 36·— marek. Otręby pszenne 0·00 – 0·00. Otręby żytnie 0·00—0·00. Makuchy lniane 0·00—0·00. Makuchy rzepikowe 0·00—0·00.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

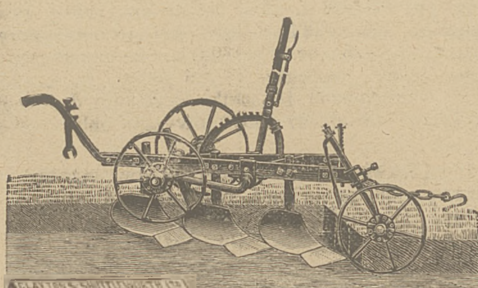


Clayton & Shuttleworth Ltd

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22

polecają swoje wyroby znane z doskonałej konstrukcyi i znakomitego wykończenia, a mianowicie:

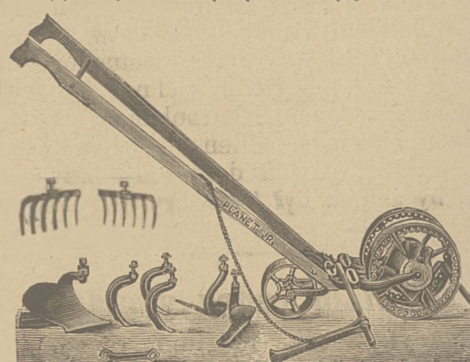
ulepszone lokomobile i młocarnie parowe z potrójną dymarką najnowszej konstrukcyi.



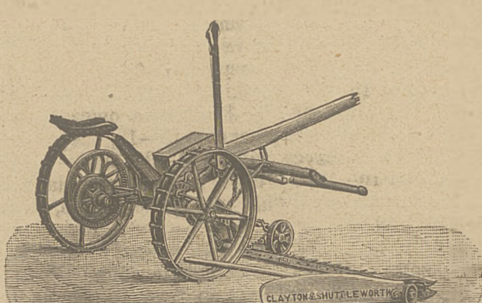
Kieratowe garnitury młócarniane o rozmaitej wielkości,

młynki do czyszczenia zboża i wialnie,

pługi jednoskibowe i wieloskibowe.

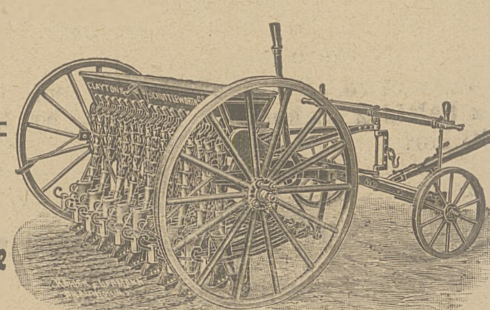


Oborywacze, plewniki, exstyrpatory, oryginalne amerykańskie narzędzia rolnicze Planet jv. noder lekkie lecz o wielkiej wytrwałości, kosiarki stalowe amerykańskie i angielskie, żniwiarki „Progres" i „Albion".



Żniwiarko-wiązałki „Neu Century" najnowsze.

Grabiarki, siewniki rzędowe i szerokorzutne i t. d.



- - - - Reparacye wykonują rychło i tanio. - - - -

Ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Proszą uprzejmie o zwiedzanie ich zakładu.

161 1-2

DODATEK do Nr. 17. „ROLNIKA“

z dnia 19. kwietnia 1907.

Z KOMITETU.

(Z Sekcyi chowu koni).

Sekcya chowu koni prosi P. T. hodowców koni, żeby w najkrótszym czasie — najpóźniej do końca maja 1907 r. zechcieli zgłosić do Komitetu ogiery, które mają do sprzedania, z podaniem wieku, pochodzenia, miary, maści i ceny. 2—3

Sekcya chowu koni prosi o rychłe zgłoszenia, kto życzy sobie otrzymać ogiera naszego bez subwencyi. Podania muszą być poparte przez odnośne Rady Oddziałowe.

Ogiery będą rozdawane w ciągu lipca lub sierpnia.

Podania muszą być wniesione najpóźniej do końca maja 1907 r. 2-3

Do wszystkich Rad Oddziałowych.

Sekcya chowu koni prosi o zgłoszenia o stacye subwencyjne naszych ogierów, u włościan. (Subwencya 300 kor.).

Podania muszą być oryginalne, przez Radę Oddziału poparte, wniesione najpóźniej do końca maja 1907 r. 2—3

Z ODDZIAŁÓW.

Walne Zebranie członków przemyskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w Przemyślu w piątek dnia 26. kwietnia b. r. o godzinie 2-ej po południu w wielkiej sali Magistratu z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, 2) przyjęcie nowych członków 3) odczytanie pism otrzymanych z Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego i innych, 4) wykład Wnego Antoniego Juścińskiego o hodowli ryb w czasach dawniejszych i teraźniejszych, 5) sprawozdanie komisyi kontrolującej ze sprawdzenia rachunków za r. 1906, 6) Wnioski członków, 7) Losowanie fantów między członków włościan.

Zawiadamiając o tem P. T. Pana, upraszamy o przybycie na niniejsze zebranie.

Z Oddziału Towarzystwa gospodarskiego.

Sekretarz: *Kwiatkowski.* Prezes: *W. Sapieha.*

Z biura statystycznego c. k. Towarzystwa galicyjskiego gospodarskiego.

(Ciąg dalszy).

Rok 1906. — Buraki pastewne. — Produkcya i zbiór.

L. p.	Strefa	Obszar roli	% obsiany	Przestrzeń obsiana	Zbiór z 1 *ha* w *q*	Zbiór ogólny w *q*
1	Glinka w okolicy Sokala .	90.778	0·6	545	375	204.375
2	Czarnoziem wapnisty na półn. wschodzie . . .	43.039	0·3	129	200	25.800
3	Piaski nad Styrem i Bugiem	45.125	0·45	203	280	56.840
4	Glinka między Rawą, Przemyślanami a Złoczowem	196.788	0·9	1.771	300	531.300
	Wyżyna na półn. od głównego działu wód . .	200.466	0·75	1.503	210	315.630
6	Mokry piasek między Jarosławiem, Jaworowem i Rawą	113.387	0·5	567	300	170.100
7	Glinka między Przemyślanami, Samborem i Lwowem	115.506	0·5	578	265	153.170
8	Nizina nad Sanem . . .	146.585	1·8	2.639	320	844.480
9	Podkarpacie	161.503	0·6	969	260	251.940
10	Doliny Sanockie	30.981	0·75	232	200	46.400
11	Wzgórza między Sanokiem, Turką i Stryjem	183.235	0·8	1.466	90	131.940
12	Wzgórza lesiste na połud. wschodzie	47.571	0.4	190	170	32.300
13	Niziny na prawym brzegu Dniestru	195.942	0·7	1.371	410	562.110
14	Glinka między Kołomyją, Żydaczowem i Podhajcami	231.138	0·6	1.387	240	332.880
15	Stepy	180.806	0·75	1.356	200	271.206
16	Południowe Podole . . .	295.562	0·4	1.182	270	319.140
17	Północne Podole	320.202	0·4	1.280	240	307.200
	Suma krajowa . .	2598.614	0·66	17.368	262	4,556.805

Rok 1906. — Chmiel. — Produkcya i zbiór.

L. p.	Strefa	Obszar roli	% obsiany	Przestrzeń obsiana	Zbiór z 1 *ha* w *q*	Zbiór ogólny w *q*
1	Glinka w okolicy Sokala .	90.778	0·03	27	6·5	176
2	Czarnoziem wapnisty na półn. wschodzie . . .	43.039	1·4	602	4	2.408
3	Piaski nad Styrem i Bugiem	45.125	1·1	496	6	2.976
4	Glinka między Rawą, Przemyślanami a Złoczowem	196.788	0·43	256	6	1.536
5	Wyżyna na półn. od głównego działu wód . .	200.466	0·08	160	4·5	720
6	Mokry piasek między Jarosławiem, Jaworowem i Rawą	113.387	0·15	170	3·8	646
7	Glinka między Przemyślanami, Samborem i Lwowem	115.506	0·15	173	5·2	900
8	Nizina nad Sanem . . .	146.585	0·08	117	7	819
9	Podkarpacie	161.503	0·02	32	4	128
10	Doliny Sanockie	30.981	0·04	12	5	60
11	Wzgórza między Sanokiem, Turką i Stryjem . . .	183.235	0·002	4	3	12
12	Wzgórza lesiste na połud. wschodzie	47.571	—	—	—	—
13	Niziny na prawym brzegu Dniestru	195.942	0·03	59	5·5	324
14	Glinka między Kołomyją, Żydaczowem i Podhajcami	231.138	0·03	69	5·2	359
15	Stepy	180.806	—	—	—	—
16	Południowe Podole . . .	295.562	0·25	73	6·5	474
17	Północne Podole	320.202	0·015	48	5	240
	Suma krajowa. .	2598.614	0·09	2298	5·1	11.778

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

C. k. Starostwo w Drohobyczu donosi: w gminie Opace, tutejszego powiatu, sprawdził c. k. lekarz powiatowy cztery przypadki zatrucia sporyszem, spowodowanego spożywaniem chleba ze żyta, zanieczyszczonego sporyszem. Dwoje chorych umarło.

Jarmark na bydło. Prezydyum niemieckiej sekcyi rady kultury krajowej dla Czech donosi, że jarmark na bydło hodowlane w Bischofsteinitz odbędzie się w dniach 24. (buhaje) i 25. (jałówki) kwietnia, takiż jarmark w Dobrzanach dnia 10. maja b. r. Na pierwszy zostanie spędzonych około 200 buhai i 500 do 600 jałówek, na drugi 160 do 180 sztuk bydła rasy Simmental. Bydło rekrutować się będzie z trzód członków stowarzyszeń ksiąg rodowodowych, które od 25 lat uprawiają hodowlę czystej krwi Simmental. Jarmark ten daje sposobność do kupowania silnie rozwiniętego i mlecznego bydła czystej krwi Simmental, po nizkich cenach a wymienione prezydyum zaprasza do odwiedzenia tych jarmarków.

Rozpisanie konkursu na stypendyum na podróż dla weterynarza. C. k. Ministerstwo rolnictwa udzieli w roku 1907 stypendyum w kwocie (800) ośmset koron na podróż dla weterynarza, absolwenta wyższej szkoły weterynaryjnej we Lwowie, aby mu umożliwić odbycie przynajmniej dwumiesięcznej podróży naukowej w kraju lub zagranicą i nabycie w ten sposób specyalnych wiadomości w zakresie rolniczej hodowli i pielęgnowania bydła. Starający się o to stypendyum muszą: 1) złożyć egzamin w tejże szkole z odznaczeniem, 2) zadość uczynić obowiązkom wojskowym; 3) przedłożyć plan podróży; 4) zobowiązać się skryptem nabyte wiadomości zużytkować w kraju, a o przebiegu podróży przedłożyć krótkie fachowe sprawozdanie. Podania zaadresowane do Ministerstwa rolnictwa należy wnosić z załącznikami do dnia 15. maja 1907 do rektoratu wyższej szkoły weterynaryjnej we Lwowie.

Program i warunki jarmarków na źrebce w r. 1907 dla komisyi asenterunkowej remont we Lwowie Nr 3. w miesiącu kwietniu: 24. środa w Niżniowie o 2 popołudniu u p. Urbańskiego, 25. czwartek w Potowcach o 9 rano. — W miesiącu maju: 10. piątek w Oleszycach o 1. popołudniu Rynek, 18. sobota Tarnopolu o 1. popołudniu Rynek, 23. czwartek w Sokalu o 4. popołudniu Rynek, 27. poniedziałek w Kurowicach o 9 rano folwark, 29. środa we Lwowie o 8 rano (Zielona nr. 55). — W miesiącu czerwcu: 1. sobota w Firlejówce o 8 rano folwark, 6. czwartek w Załużu o 10 rano folwark, 25. wtorek w Mościskach o 9 rano Rynek, 28. sobota w Dobrosinie o 1. popołudniu folwark. — W miesiącu lipcu: 3. środa w Kołomyi o 12. w południe Rynek, 4. czwartek w Radowcach o 7·30 rano Rynek, 4. czwartek w Ułaszkowcach o 8 rano targowica.

Źrebce lepszej rasy krajowej, które mają być zakupione, przeznaczone są jako konie służbowe dla kawaleryi i muszą:

1. mieć trzeci rok skończony,
2. wysokość najmniej 158 cm.,
3. ogony mają być naturalnej długości i nie mogą być obcięte,
4. pochodzenie przedstawionych źrebców ma być stwierdzone kartą stanowienia (Pedigreé),
5. cena zakupna stosuje się do wartości źrebca i wynosi od 600 do 700 K., przy szczególnie dobrych źrebcach i więcej.
6. Ogiery są od asenterunku wykluczone.

Celem umożliwienia sprzedaży swych produktów z wykluczeniem pośrednich handlarzy także i tym hodowcom, którzy z powodu odległości swych źrebców do wymienionych wyżej miejscowości dostawić nie mogą, odbędzie się nadto zakupno źrebców ze stadnin w następujących miejscowościach:

w miesiącu kwietniu w Oknie i Horodence,

w miesiącu maju w Boryniczach, Wodnikach, Wysocku, Zagórzu, Jasionowie, Klebanówce, Hnilczu, Rozdziałowie i Mycowie,

w miesiącu czerwcu w Chartanowcach, Kopyczyńcach, Czarnokońcach, Mielnicy, Czernelowie, Kołodziejówce, Grzymałowie, Rosochowaćcu, Żelechowie i Bołszowcach,

w miesiącu lipcu w Rychcicach i Petroutz nad Seretem.

Przeznaczone na sprzedaż źrebce należy zgłosić za pomocą karty korespondencyjnej u komisyi remontowej Nr. we Lwowie, która natychmiast odpowie, kiedy te źrebce mają być przedstawione.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy nr. 14 drukuje: Szaszkiewicza: Chlewnia zarodowa rasy westfalskiej; Bojanowskiego: Chów świń w kraju i organizacya handlu nierogacizną.

Gazeta rolnicza nr. 14 drukuje: Rudnickiego: W sprawie szkoły rolniczej włościańskiej; Leśniowskiego: Ze stacyi doświadczalnej w Sobieszynie; Madsena; Wpływ lucerny na hodowlę bydła i o uprawie lucerny; Wilkońskiego: Hodowla źrebiąt; Trepki: Uprawa i sadzenie ziemniaków.

Rolnik i hodowca nr. 14 drukuje: J. G.: Kilka słów o agreście; Krzyżanowskiego: Gorzelnie rolnicze.

Ogrodnictwo nr. 4 drukuje: Brzezińskiego: Najgodniejsze polecenia jabłka zimowe do wielkiej hodowli; Kwerki: Przyczynek do uprawy kapusty; Namysłowskiego: Szczepienie i mieszanie wegetatywne;Klusa: Pomarańcze; Skórczewskiego: Z polskiej flory Tojad; Jakimionka: Zjazd warzywników w Warszawie; Pola: Hodowla roślin w mieszkaniach; Brzezińskiego: Korespondencya.

Ziemianin Nr. 14 drukuje: Tuchołki: Sprawozdanie z rewizyi w Obudnie: — Saletra wapniowa; — Chacharowskiego: O sadownictwie; — Przyczyny umniejszania się roboczej ludności rolniczej w Anglii.

ANONSE.